PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 284. Kraków, Wtorek 13 grudnia 1910. Rok III.

Przed dymisją gabinetu.

Kiedy rząd zwoływał obecną sesję parlamentarną, wierzył w jakąś szczęśliwą gwiazdę; znał trudności, które zewsząd się gromadziły, miał jednak nadzieję, że trudności te da się jakoś usunąć. Ale pomylił się w rachubach obecny premjer, pomylił się cały gabinet, skoro mimo zabiegów stoi dziś gabinet przed dymisją. Jeżeli do niej rzeczywiście przyjdzie, to parlament odniesie nad rządem zwycięstwo.

Powody do dymisji są nader liczne; sprawa budowy kanałów stała się tą osią, około której kręci się dziś całe parlamentarne życie. Od chwili uchwalenia ustawy kanałowej w r. 1901, która była niby »balsamem« gojącym rozmaite »bolączki« stronnictw z czasów gabinetu Körbera, rząd nigdy poważnie się nie liczył z jej wykonaniem. *Tacendo* chciał przetrzymać dwudziestoletni termin budowy, aby później wskazać na przestarzałą ustawę i odrazu pozbyć się skrupułu, który męczył niepotrzebnie sumienie rządu. Ale tak się nie stało; po różnych przejściach, starciach i skrzyżowaniach opinji co do budowy kanałów dziś wyjaśnioną jest zupełnie dla Koła polskiego ta kwestja. Delegacja polska z postulatu przeprowadzenia ustawy kanałowej nie ustępuje — i wedle zapowiedzi — nie ustąpi.

Rząd do tej pory stanowiska swego nie zmienił; jak był przeciwnikiem budowy kanałów, tak pozostał nim nadal. W tem przekonaniu swojem o zbyteczności kanałów cały gabinet jest bardzo solidarny. To nie jeden, dwu lub trzech ministrów się przeciwia, ale wszyscy. To jest tembardziej charakterystyczne, że w razie konsekwentnego stanowiska Koła polskiego zatarg kanałowy może się skończyć największą katastrofą, za jaką w kołach parlamentarnych uważają dymisję całego gabinetu.

Ze zmianą gabinetu nastaje nowy »system«. Do zmiany systemu obecnego wzdychają przedewszystkiem Czesi, którzy jedynie w celu obalenia systemu (czytaj: gabinetu Bienerta) połączyli się w jednolity klub czeski. I mimo, że ze względu na wybór prezydjum mogła się odrazu konsolidacja czeska rozlecieć, to przecież załatwiono tę sprawę pokojowo, bo chodziło i chodzi o walkę z »systemem«. Przemówienie przewodniczącego Związku czeskiego posła Fiedlera w pełnej Izbie brzmiało w sprawie kanałowej nutą sympatyczną dla Polaków; być może, iż Czechom w tym wypadku mniej chodziło o kanały galicyjskie a więcej o zadokumentowanie, że baron Bienert nie ma co na ich pomoc liczyć.

Premjerowi pozostaje jeszcze komisja ugodowa czesko-niemiecka, która w danej chwili może sytuację poważnie zmienić. Rezultaty obrad toczących się w Pradze na jakiś czas przed zwołaniem parlamentu, mimo świetnych zapowiedzi, iż zakończy się spór narodowościowy w Czechach, przecież w ostatecznem zestawieniu dają sumę równą wielkiemu zeru. Kwestja czesko-niemiecka, przeniesiona na teren wiedeński rozbija się obecnie o nader błahe powody etykietalne; Niemcy w swej miłości do premjera nie chcą pozwolić na »zlekceważenie« jego osoby. Tak więc i z tej strony nie ma co oczekiwać ruchu pomocniczego.

Pozostaje jeszcze cały szereg nie spełnionych i niezałatwionych zadań, z powodu których poszczególne stronnictwa mogą się czuć niezadowolone z obecnego rządu i również w stanowczej chwili mogą przejść na stronę przeciwników bar. Bienerta. Ten zrozumiał groźbę sytuacji, skoro — według nadesłanych dziś telegramów — był na audjencji u cesarza i przedstawił możliwość ustąpienia całego gabinetu. Podobno przy tej sposobności otrzymał daleko idące upełnomocnienia, aby zażegnać grożące przesilenie ministerjalne. W jaki sposób zamyśla prezydent zażegnać nadchodzącą burzę, nie wiadomo; jak również niepewnem jest, czy te upełnomocnienia na coś się zdadzą.

Jak przy każdej grożącej dymisji tak i tym razem umysły polityków zaprząta myśl, kto otrzyma misję utworzenia gabinetu. Apetyty na teki się zaostrzają, wzmaga się ruch w kierunku zaspakajania ambicji osobistych. Wczorajszy dzień wykazywał właśnie na wahadle parlamentarnem ruch niejednostajnie przyspieszony. Prawie wszyscy posłowie mimo wolnej od narad niedzieli stali na stanowiskach. Wśród gwaru parlamentarnego wyłaniały się dwa nazwiska przyszłych premjerów a to: Gautscha i Körbera. Im więcej jednak wieść tę potwierdzano, tem bardziej rzedła mina rozmaitych »doszłych« i »niedoszłych« pretendentów do foteli ministerjalnych. Ostatecznie dzień wczorajszy jakkolwiek bardzo »gorący« nie był jeszcze decydującym, bo właściwie dopiero wtorek wykaże, czy dymisja będzie czy nie. We wtorek bowiem zbiera się Koło polskie na plenarne posiedzenie i uchwali taktykę polityczną, wskazaną mu przez komisję parlamentarną, zbierającą się dziś na narady.

(Telefonem).

Wiedeń 12 grudnia (tel. wł.). „Wiener Montags Zeitung“ pisze: Usposobienie w Kole polskiem nie jest jednolite, bo grupa posła Stapińskiego nie chce iść frondą przeciw ministrowi Bilińskiemu. Kołu polskiemu chodzi o skonstatowanie, że akcja jego nie była wynikiem wpływu innych grup parlamentarnych, ale że była konieczną obroną interesów kraju.

Wiedeń 12 grudnia (tel. wł.). Obiegają pogłoski, że podczas wczorajszego posłuchania bar. Bienerta, cesarz był bardzo niezadowolony z obecnego obrotu spraw parlamentarnych. Chodzą wersje, że misję utworzenia gabinetu otrzyma hr. Stürgkt, obecny minister oświaty, a nadto, że w razie przesilenia gabinetowego nastąpi krótkie interregnum z Gautschem na czele. Ministerjum to byłoby urzędniczem i składałoby się z kierowników poszczególnych ministerstw.

Wiedeń 12 grudnia (tel. wł.). W kołach decydujących stanowisko Koła polskiego wywołało przykre wrażenie. Zarzucają Kołu, że wybrało czas zupełnie nieodpowiedni do wysunięcia swoich postulatów. Baron Bienert zażywa zupełnego zaufania korony a dymisja nie wywoła tych skutków, jakich się spodziewają.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne prowadziło wczoraj rokowania z Polakami w kierunku zażegnania ewentualnego przesilenia gabinetowego. Konferencje nie dały żadnego rezultatu. Wobec tego usiłowali członkowie partji chrześcijańsko-socjalnej nakłonić Polaków do odwleczenia przesilenia na dalszy czas ewentualnie po Wielkiej nocy.

Praga 12 grudnia (tel. wł.). „Narodne Listy“ piszą, że jeżeli Polacy nie zmienią swego stanowiska, to nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń 12 grudnia (tel. wł.) »Der Morgen« konstatuje, że między rządem a prezydentem Izby Pattajem istnieje silne naprężenie z powodu zachowania się jego na sobotniem posiedzeniu Izby. Gdyby Pattaj był się zachował zgodnie z regulaminem parlamentarnym i taktownie, nie byłoby przyszło do obstrukcji radykałów czeskich. Szczególnie ostro występuje przeciw Pattajowi członek tegosamego stronnictwa, minister handlu Weisskirchner, który potępia jego postępowanie. Wobec tego obiegają pogłoski, że w najbliższych dniach nastąpi przesilenie w prezydjum Izby.

Wiedeń, 12 grudnia (tel. wł.). Dziś o godz. 10 rano zbiera się komisja parlamentarna Koła polskiego: na posiedzeniu będzie postawiona kwestja, jakie przedłożenie ma być przedstawionem Kołu polskiemu w sprawie odpowiedzialności za akcję Koła. Ponieważ prezes Koła Głąbiński został upełnomocniony do rokowań z rządem, przeto niepotrzebny był apel do komisji parlamentarnej.

Postulaty pocztmistrzów.

Na czwartek 8 bm. zwołali do Przemyśla dwaj pocztmistrze, należący do Rady Naczelnej PSL. — pp. Jaworski z Krasiczyna i Reichelt z Ryglic — zebranie koleżeńskie z okolicy Przemyśla.

Przybyło kilkadziesiąt osób z tego zawodu. Obradom przewodniczył p. Justyn K o t o w i c z z Mościsk, sekretarzem został wybrany p. Marjan F r e u n d z Nowego Miasta. W dyskusji zabierała głos prawie połowa obecnych. Rezultatem obrad było j e d n o g ł o ś n e uchwalenie następujących rezolucji:

„Zebrani w dniu 8 grudnia 1910 pocztmistrze i pocztekspedjenci na koleżeńskim

Karciarze. 4

— Pani ma dobrą pamięć i bystre oko, i jeżeli mnie nie poznajesz, to inni niezawodnie nie poznają mnie także — rzekł przybyły, a wyraz jego twarzy uległ w tej chwili znacznej zmianie i szare oczy patrzały z wesołym uśmiechem na mówiącą.

— Ach, to pan Bek! jaka też jestem niemądra, a raczej, jak pan zręcznie umie udawać. Często daremnie łamię sobie głowę, aby rozpoznać, czy to pan, czy kto inny.

— Hola, panie Bek! — dał się teraz słyszeć głos z przyległego pokoju i Jerzy ukazał się na progu.

— W tej chwili dopiero wstałem po nocy bardzo burzliwej, a i dzisiejsza nie będzie lepszą zapewne! To mi dopiero i maskarada świetna! — zawołał następnie ubawiony, ujrzawszy z bliska detektywa. — Podziwiam cię istotnie, Liliano, że poznałaś pana w takiem przebraniu, lecz teraz, aniołku, racz się ulotnić, mamy bowiem ważne sprawy do omówienia.

— Zostawiam panom tedy godzinkę czasu, — rzekła pani Harcourt, wychodząc — lecz proszę pamiętać, że o trzeciej punktualnie podadzą śniadanie.

II.

Po śniadaniu, tak, jak było postanowione, udali się obaj mężczyźni do klubu Reviltona. Jerzy zapisał pana Roudela na członka klubu i pokazał mu dom w całej jego świetności. Był to istny pałac, gdzie zbytek i przepych rozpościerały swe panowanie. Szerokie wschody z kolorowego marmuru wiodły z przedsionka na wyższe piętra; ściany obszernej sali jadalnej zdobiły płótna najwybitniejszych malarzy, a fumoir i bibljoteka urządzone były również wspaniale.

Pan Roudel podziwiał wszystko należycie i w końcu dotarli do sanktuarjum klubu, stanowiącego niewielki gabinet, urządzony mniej zbytkownie, niż inne. Najwyższa tylko arystokracja przebywała tutaj i wieści bajeczne krążyły po Londynie o sumach wygrywanych i przegrywanych w przeciągu jednej jedynej nocy w tym przybytku szatana.

Harcourt, odsłoniwszy ciężką, aksamitną portjerę, wprowadził tu swego przyjaciela.

Przy zielonym stoliku siedziało czterech panów, grając wista, a trzech innych, stojąc opodal, przyglądało się ciekawie. Tym właśnie przedstawił Jerzy pana Roudla, o którym wiedziano już, że przybył do Anglji, aby pozbyć się nieco miljonów, zdobytych w kopalniach djamentów w Transwaalu. Jako przyjaciela Jerzego Harcourta, lubianego ogólnie, powitano Roudla uprzejmie, a szczere, niepozbawione niemniej dystynkcji obejście nowo przybyłego zjednało mu wkrótce ogólną sympatję.

Właśnie kończono robra. Ktoś z grających, spojrzawszy na zegarek, powstał i oddalił się.

— Czy nie miałby który z panów ochoty zastąpić pana X? — zapytał jeden z grających. — Obiad podadzą nie prędzej, jak za godzinę.

— Spróbuj pan szczęścia — szepnął Jerzy detektywowi i miljoner transwaalski zasiadł na opróżnionem miejscu.

Wkrótce okazał się skończonym mistrzem w grze. Przebiegły i śmiały, ryzykował wbrew wszelkim regułom, a jednakże zawsze z pomyślnym skutkiem. Co do kart, ogromnie był wybredny i kilka razy musiano mu dostarczyć świeżych talji, zaopatrzonych specjalnym herbem klubu; przyglądał się im z ironicznym nieco uśmiechem. Mistrzostwo jego jednakże w grze rozbrajało wszelką krytykę i pomimo bardzo średnich kart wygrał obydwa robry ku wielkiej radości swego partnera, znakomitego zresztą gracza.

— Jeżeli pan gra równie dobrze ecarté, jak wista — rzekł — to może zmierzylibyście się panowie z lordem Claverley. Ciekawa rzecz, czy bajeczne jego szczęście ostałoby się także wobec pana.

Następnie wszyscy panowie obiadowali wspólnie, a po obiedzie Jerzy Harcourt zwrócił znów zręcznie rozmowę przerwaną na ecarté, namawiając obydwóch panów, aby doświadczyli swej siły. Wkrótce też przenieśli się wszyscy windą do gabinetu gry.

Tutaj spotkała agenta tajnej policji niemiła niespodzianka. Usługę w gabinecie pełnił blady, łysy lokaj, nader uniżony, lecz detektyw na pierwszy rzut oka poznał w nim najprzebieglejszego fałszerza w grze w karty, jakiego kiedykolwiek widział, a który przed kilku laty znajdował się na ławie oskażonych w Old Bailey.

C. d. n.

zjeździe w Przemyślu, solidaryzując się najzupełniej z akcją „Krajowego Stowarzyszenia pocztmistrzów i pocztekspedjentów“ oraz kolegów w zachodniej części kraju — wyrażają kolegom, tam działającym w kierunku zagwarantowania swobód obywatelskich i poprawy bytu naszego zawodu, uznanie i podziękowanie“.

„Jako wolni obywatele tego kraju i państwa, wyrażamy przekonanie niezłomne, iż podobnie, jak i innym stanom, tak i naszemu powinny przysługiwać w całej pełni swobody obywatelskie, za których wykonywanie, a zwłaszcza za przekonania polityczne nie powinny i nie mogą nam grozić żadne przykre skutki ze strony władz“.

„Jako świadomi obywatele, którzy przeważnie wśród ludu i mieszczaństwa żyjemy i z tym ludem w ustawicznej styczności pozostajemy, przez co łączy nas wspólność narodowa i wspólność interesów, przeto nie negując przekonań politycznych u kolegów, których już wiążą na tem polu stosunki z jakiemikolwiek Stronnictwami u z n a j e m y z a n a j b l i ż s z y n a m z powyższych względów p r o g r a m P o l s k i e g o S t r o n n i c t w a L u d o w e g o, skupiającego całą ludność włościańską w kraju, gdyż w sile ludu widzimy zapowiedź i rękojmię lepszej i dla nas przyszłości“.

„Żądamy, aby Centralne Stowarzyszenie pocztmistrzów całej Austrji a przedewszystkiem stowarzyszenie krajowe starały się usilnie wszelkiemi prawnemi środkami, by

1) dla każdego pocztmistrza i pocztekspedjenta był otwarty całkowity pełny awans aż do poborów (płacy) VIII rangi w analogicznym dwu i półletnim okresie w posunięciu do wyższego stopnia płacy, tak aby każdy pocztmistrz w 27 i pół roku służby osiągnął płacę VIII rangi i z tą chwilą tytuł starszego pocztmistrza. Płaca XI rangi powinnna się rozpoczynać w 1-szym roku służby. W szemat tej płacy winni być wzięci i ekspedjenci z egzaminem oficjantów.

2) Dodatki aktywalne obecne w stosunku do wysokosci płacy i rangi powinny mieć miejsce.

3) Pauszal kancelaryjny przy obecnej drożyźnie winien być o 50 prc. podwyższony.

4) W razie wejścia w życie pragmatyki służbowej winien być i nasz stan pocztmistrzowski nią objęty i w razie przyznania nam 35 letniej służby do pełnej emerytury, szemat płacy winien być analogiczny z płacą ck. urzędników państwowych lub w stosunku do wyż wymienionego szematu płacy.

5) Należy dążyć, aby odpoczynek niedzielny popołudniowy był przy wszystkich urzędach w Galicji zaprowadzony.

6) Aby należytości nocne i inne za nadliczbowe godziny wypłacano pocztmistrzom w takiej wysokości jak urzędnikom państwowym lecz bez p o d z i a ł u c z y n n o ś c i nocnych n a m i n u t y l u b g o d z i n y.

7) Aby przyznano pocztmistrzom i adjunktom oraz ekspedjentom poczt legitymacje kolejowe ważne na 5 lat.

8) Aby rząd zakupywał inwentarze kancelaryjne z własnych funduszów i uwolnił przez to pocztmistrzów od utraty majątku lub z tytułu zakupna inwentarzy, jak to dotychczas przeważnie miejsce ma, od długów.

9) Aby jazdy pocztowe zawsze były nadawane tylko pocztmistrzom lub ekspedjentom, zaś nigdy o s o b o m p r y w a t n y m n i e m a j ą c y m żadnego związku z instytucją pocztową, aby w razie śmierci poczmistrza jazdy przypadły wdowom, zaś po śmierci wdowy jazdy winny powrócić znowu w ręce pocztmistrza danego urzędu.

10) Aby poza godzinami służbowemi wolność nasza obywatelska w działalności społecznej przez pp. komisarzy nie bywała ukrócaną, bo jeżeli władza jak c. k. ministerstwo handlu i ck. Dyrekcja poczt tego czyni, to pp. komisarze w sprawy naszej społecznej pracy się mięszać nie powinni.

11) Aby w dniu 1 stycznia 1911 wydaną została odzież służbowa dla posłańców pocztowych.

12) Ponieważ wysokość ryczałtu na jazdy pocztowe wymierzona przed laty 30-tu od lat kilku stała się niewystarczającą, gdyż ceny paszy i koni znacznie poszły w górę, gdy pocztylionów trzeba wysoko wynagrać więc żądamy 30 prc. podwyższenia ryczałtu jazd pocztowych.

13) § 3 nowej organizacji z lipca b. r., mocą którego dla dziewięć dziesiątych części pocztmistrzów zamknięto awans i posunięcie do wysokości płacy IX rangi i wogóle do uzyskania posad starszych pocztmistrzów należy jako jedną z krzywd największych corychlej zmienić, względnie z przepisów organizacyjnych usunąć, awans bowiem do poborów IX rangi winien być dla całego ogółu pocztmistrzów otwarty.

Rezolucję powyższą zebranie Stowarzyszeniu krajowemu i Walnemu Zgromadzeniu pocztmistrzów, które wkrótce w Krakowie odbyć się ma, do wykonania przekazało.

„Głos Narodu“ ogromnie od jakiegoś czasu interesuje się sprawami wewnętrznnemi Stronnictwa ludowego, a zwłaszcza świędzą go dziąsła teraz, w okresie ząbkowania przeobrażonego na tygodnik dla ludu wiejskiego »Postępu« pt. »Głos ludu«. Chrześcijańsko-socjalni idą z całą forsą na wieś, a że ich stamtąd pędzą bez miłosierdzia, szukają na gwałt jakiejkolwiek tam warstwy, jakichkolwiek malkontentów, by się na nich oprzeć. Przed tygodniem nie podobała się »Głosowi Narodu« myśl urządzania w całym kraju konskrypcji ludowców — teraz znowu korespondencja z powiatu myślenickiego w „Przyjacielu ludu“, nawołująca do silniejszej organizacji. Ponieważ jest tam mowa, że ten i ów komitet gminny opiera się na ludziach młodych — wysnuwa »Głos Nar.« zaraz stąd generalny wniosek, jakoby ludowcy dla swych idei nie umieli pozyskać starszych, poważniejszych gospodarzy i już zaciera z radości ręce, że oto będzie materjał podatny do eksperymentów chrześcijańsko-socjalnych. Nie przeczymy, że chyba ci najstarsi, najbardziej zacofani chłopi po wsiach dadzą się jeszcze otumanić metodą wiecową ks. Mytkowicza, który zamiast poddać pod głosowanie: „kto jest za programem chrześcijańsko-socjalnym?“ — rzuca na wiecu pytanie: »kto jest za Chrystusem?«, a gdy naturalnie wszyscy są za tem, twierdzi, że już zdobył wieś dla swej partji! Zaznaczamy też przy tej sposobności, że już w rozmaity sposób nieprzyjaciele nasi polityczni próbowali w opinji publicznej ograniczyć wpływy ludowców: socjaliści twierdzą, że z nami trzymają tylko bogaci chłopi, teraz »Głos Narodu« znowu nam odbiera poważniejszych ludzi na wsi — a ruch ludowy pod sztandarem PSL. idzie dalej w całym rozwoju naprzód i nieoglądając się na wielkie apetyty małych ludzi, którzy na wsi nigdy nie znajdą posłuchu, ogarnia wszystkie tam warstwy, wierzące, iż siła i zwycięstwo jest w zjednoczonym ludzie.

Z sali koncertowej.

I koncert orkiestry monachijskiej.

Kulminacyjnym punktem muzycznych produkcji tegorocznego sezonu koncertowego będą niewątpliwie występy monachijskiej orkiestry. Że jest to ciało orkiestrowe światowe, pierwszorzędnej wartości, tego już dziś podnosić i wykazywać nie potrzeba. Jak ci ludzie grają, o tem może mieć wyobrażenie tylko ten, kto ich słyszał: popis ich to jedna ciągła rozkosz artystyczna. Sprawność do ostatnich granic posunięta, jednolitość w prześlicznem brzmieniu, a prawdziwie artystyczna subtelność w cieniowaniu i w oddaniu najdrobniejszych szczegółów wprawia w podziw i zachwyt. Czuje się, że to grają artyści prawdziwi, nad którymi panuje wszechwładnie znakomity i wytrawny dyrygent Lassalle, godny następca swych świetnych poprzedników (Löwe, Weingartner i i.).

Z pozornym spokojem i z niezwykłą swobodą a elegancją umie on pałeczką wlać własną artystyczną i czułą myśl w kierowany przez siebie zespół, który ze swej strony posłuszny każdemu skinieniu urzeczywistnia w jednej chwili najdyskretniejsze zamiary swego dyrygenta.

Trudno sobie wyobrazić lepiej i bardziej stylowo odegrany koncert Nr. 10 Händla jak słyszeliśmy wczoraj; pianissimo w części środkowej (arja) wypadło bajecznie. Słysząc pełną polotu z swym prawdziwie sielskim motywem Symfonję III Bethovena w interpretacji, Monachijczyków poznaje się dopiero jak winna być graną; wydobyto z niej piękności i odcienia jakich napróżno szukalibyśmy w grze innych orkiestrowych zespołów. W pełnym powagi wstępie do »Parsivala« Wagnera okazano całą moc skupienia. »Rapsodję litewską« Karłowicza, rzecz niesłychanie świeżą w koncepcji i instrumentacji, porywającą swą tęskną melancholją, wymagającą wielkiej subtelności i inteligencji w wykonaniu, wyrazy pełnego szacunku się należą.

Z niecierpliwością oczekujemy dalszych popisów orkiestry monachijskiej.

Dr. A. J.

Z teatru ludowego.

„Świat bez mężczyzn“ — krotochwila.

Tak się tylko nazywa w tytule i w akcie pierwszym ta zasada, która z biegiem akcji scenicznej zostaje coraz to bardziej pognębioną, aż ostatecznie okazuje się że „świat — bez mężczyzn“ istnieć nie może, gdyż nawet najbardziej fanatyczna wyznawczyni tego hasła sprzeniewierza mu się praktyką własnego życia. Nim jednak to się stanie, że zacięta nieprzyjaciółka rodu męskiego ulegnie podędom serca, nasłuchać się musimy z pięknych usteczek całego szeregu tyrad i wzgard pod adresem mężczyzn, których przedstawiciele w tej krotochwili też nie żałują słów i odpłacają się pięknem za nadobne w dosadnem charakteryzowaniu drugiej płci. A tymczasem toczy się żywa, interesująca i dowcipna akcja, ze sprytnie zestawionemi sytuacjami i epizodami, wykazującymi nicość zasady, wyrażonej w tytule. — Zgrabna robota sceniczna doskonale pomaga przeprowadzeniu zwycięskiej walki z ową zasadą.

Z całym temperamentem i humorem zagrano tę krotochwilę w Teatrze ludowym na benefis utalentowanej i zasłużonej współpracownicy tej sceny p. G r a b o w s k i e j. Benefisantka, której wysoka wartość jako wszechstronnej artystki niejednokrotnie spotyka się w naszem piśmie z wyrazami szczerego uznania, dała i tym razem postać pod każdym względem żywą i prawdziwą. To samo można powiedzieć o p. Bończy w roli eleganckiego koncypienta adwokackiego. Bardzo dobre typy stworzyli pp. Dębowicz, Kolman, Nowakowski i Orwid. Pani Roland miała trafne momenta, ale niepotrzebnie się tak cały czas trzepotała po scenie. — p. Mirosławskiej brak było szyku i pożądanego zacięcia, a dykcję ma fatalną.

wlw.

KRONIKA.

Nowy bank w Galicji. Jak już donieśliśmy, udzielonem zostało c. k. uprzyw. Bankowi dla austrjackich krajów koronnych (Laenderbank) wspólnie z posłem sejmowym Władysławem Długoszem zezwolenie na założenie nowego banku pod nazwą „Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu“. Główną siedzibą nowej instytucji będzie Lwów i ona ma prawo zakładanie filji w kraju. Początkowy kapitał akcyjny wynosi 2 miljony koron i może bez pozwolenia rządu być podwyższonym na 5 miljonów.

Bank jest uprawniony do udzielania pożyczek gminom i innym publicznym korporacjom i do wykonania na te pożyczki fundowanych zapisów długu. Jest dalej uprawniony do wszelkiego rodzaju operacji dla podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu, oraz do prowadzenia interesów bankowych w zwykłym zakresie. Może prowadzić interesy budowlane, nabywać koncesje na koleje lokalne i inne zakłady transportowe i ma wreszcie prawo do przyjmowania wkładek za wydaniem książeczek wkładkowych i asygnat kasowych i do tworzenia kas zaliczkowych. Wobec obszernego zakresu działania należy powstanie takiej nowej instytucji w biednej w kapitały Galicji powitać z zadowoleniem.

Zakaz papieski. Ojciec św. z powołaniem się na przepisy koncyljum trydenckiego zakazał klerowi świeckiemu i zakonnemu czynnego prowadzenia banków, stowarzyszeń zaliczkowych, kas oszczędnościowych, mianowicie zakazuje czynności prezesa, przewodniczącego, radcy, sekretarąa kasjera. Ci, którzy obecnie tę godności piastują, mają je złożyć w ciągu 4 miesięcy, a w przyszłości nie wolno im się tych czynności podjąć bez pozwolenia Stolicy św. Z drugiej strony Ojciec św. uznając dobroczynną działalność tych instytucji finansowych, nietylko poleca, ale nakazuje klerowi, aby w stwarzaniu takich instytucji rady i poparcia swego użyczał, jednakże bez uszczerbku dla obowiązku swego stanu i godności.

Kraków 12 grudnia.

Poufne zebranie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych krakowskich i podgórkich odbyło się w sobotę 10 bm. w sali Tow. demokratycznego. Na podstawie referatu p. Robaka omówiono w obszernej dyskusji niedomagania i wady dzisiejszych szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych, sprawę organizacji tych szkół, planów naukowych, przygotowania uczniów, czasu nauki, frekwencji, wycieczek naukowych z uczniami, wynagrodzenia nauczycieli za pracę w tych szkołach i t. p. Celem zaś podniesienia szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych i unormowania stosunków materjalnych oraz stanowiska nauczycieli tych szkół uchwalono utworzyć organizację ogólno-krajową nauczycieli szkół przemysłowych i zawodowych. Uchwalono wystosować do Wydziału krajowego memorjał z żądaniem wydania dla nauczycieli tych szkół „regulaminu“. Do wykonania powziętych uchwał i przygotowania odpowiednich referatów, memorjałów i statutu wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp.: Dreziński Jan, Gincel Józef, Lilienthal Adolf, Maciołowski Juljan, Mikstein Antoni, Orczykowski Jan, Robak Józef, Taroni Feliks. Uchwalono zwołać na dzień stycznia 1911 ogólne zebranie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych z całego kraju do Krakowa. Wreszcie uchwalono wyrazić p. Lucjanowi Baeckerowi, krajowemu inspektorowi szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych, który obecnie po utworzeniu w naszym kraju dwóch rejonów inspekcyjnych objął nadzór nad szkołami w Galicji wschodniej, gorące podziękowanie za jego serdeczną i niezwykłą życzliwość dla nauczycielstwa oraz za jego gorliwą troskliwość i obywatelskie starania o dobro i rozwój szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych.

Zjazd delegatów I okręgu sokolego obradował wczoraj. Delegatów powitał wiceprezes dr Rowiński, który wyraził ubolewanie, że z 51 gniazd okręgu tylko 13 zaledwie wysłało na zjazd swoich delegatów i że wogóle w społeczeństwie idea sokola małego doznaje poparcia. Przewodniczył obradom wiceprez. okręg. p. Dębicki z Bochni, który na sekretarzy powołał pp Szaynowskiego i Puklę.

Następnie przedłożono delegatom drukowane sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1909, nad którem wywiązała się ożywiona dyskusja; zabierali w niej głos pp.: Nawratil, Pol, Tomaszewski i inni. Między innemi zastanawiano się nad sprawą ankiety, mającej określić cele sokolstwa, nad przywróceniem karności w szeregi sokole, wyrażono ubolewanie zaniedbującym się gniazdom itd., poczem p. Serafin imieniem Komisji rewizyjnej przedłożył sprawozdanie kasowe, które przyjęto i udzielono absolutorjum członkom komisji. Zastanawiano się nad wkładką na rok 1911 i uchwalono pozostawić ją nadal w tej samej wysokości, uchwalono, że przyszłoroczny zlot ma być dorażnym, urządzonym łącznie z okręgiem tarnowskim, uchwalono wreszcie wydawać nadal „Przegląd sokoli“ i starać się o uzyskanie na ten cel subwencji w Sejmie. Z wniosków delegatów najważniejszym był wniosek p. Gołębia z Wadowic w sprawie zbierania groszowych składek na pomnik Kościuszki, oraz w sprawie urządzenia uroczystości przy odsłonięciu tegoż pomnika podobnej do uroczystości grunwaldzkiej. Wreszcie przystąpiono do wyborów Wydziału okręgowego. Prezesem wybrany został p. Turski, wiceprezesem p. Dębicki, do Wydziału weszli pp.: Baciński, Niemczynowski, Usiekniewicz, i Prochaska, do Komisji rewizyjnej pp.: Serafin, Nigrin i Semetkowski.

Ze spraw miejskich. Komisja drogowo-kanałowa uchwaliła dnia 10 bm. preliminowany budżet dla dz. VI (roboty publiczne) i dla miejskiej fabryki wyrobów betonowych na r. 1911. Następnie zatwierdziła wnioski subkomitetu w sprawie rachunków przedsiębiorstwa budowy kolektora w Dąbiu; wkońcu uchwaliła koszta połączeń kanałowych pod rampą III-go mostu na Wiśle.

Sekcja prawniczo-przemysłowa uchwaliła dział I, VIII i XIV budżetu na rok 1911. Uchwaliła i wydelegowała do komisji budżetowej w miejsce śp. dra Adama Bobilewicza p. r. m. dr. Gertlera.

Wystawa kroju i szycia bielizny. Wystawa prac uczestników krajowego kursu zawodowego dla kroju i szycia bielizny urządzonego w Krakowie przez Wydział krajowy otwartą będzie w lokalu Wystawy budowlanej ul. Straszewskiego l. 28, dnia 14, 15 i 16 bm., od godz. 10 rano do 5 po poł.

Popis gimnastyczny „Sokoła“ krakowskiego odbył się wczoraj wieczór i zgromadził w sali „Sokoła“ bardzo liczną publiczność. Popisywały się najpierw dzieci, następnie uczniowie starsi, którzy wykonali kilka ładnych ćwiczeń na koniu i na kozłach, potem uczenice i panie, których piękne ćwiczenia na szczególną zasługują pochwałę. Wreszcie odbyły się ćwiczenia członków, z których najefektowniej wyglądało spotkanie na pałasze i floréty, oraz ćwiczenia karabinem. Podczas popisu przygrywała orkiestra „Sokoła“.

„Wiadomości teatralne“ — tygodnik poświęcony sprawom teatralnym — zaczął wychodzić staraniem dyrekcji Teatru ludowego, która chce mieć z tego pisma prawdopodnbnie trybunę do przemawiania w obronie własnej i w obronie ideji sceny popularnej, przez tzw. sfery miarodajne dotychczas jeszcze nie zrozumianej należycie — pozatem tak określiły „Wiadomości“ swoje zadanie: „informowanie publiczności o warunkach, wśród jakich teatry krakowskie, zwłaszcza teatr ludowy, pracują; informować bę-

dziemy o najnowszych zdobyczach techniki scenicznej, jakoteż o stanie współczesnej sztuki dramatycznej w kraju i zagranicą; ponadto umieszczać będziemy w każdym numerze przegląd repertuarowy wszystkich polskich teatrów; w dziale powieściowym zamieszczać będziemy krótkie utwory nowelistyczne wybitnych polskich literatów; wreszcie podawać będziemy sylwetki wybitnych artystów, artystek i autorów dramatycznych".

W numerze pierwszym, poza dobrze napisanym artykułem programowym „od wydawnictwa" nie możemy się dopatrzeć spełnienia choćby jednego z tych zadań — a informacją, jakiej stamtąd zaczerpnąć mogliśmy, jest tylko wiadomość o benefisie reżysera Turskiego, który na swoim wieczorze 17 bm. da się poznać także jako autor wodewilu pt.: „Krowoderskie żuchy". Za temat obrał on sobie kłótnie i rozłam duchowy w rodzinie murarskiej z powodu emancypacji dwóch osób tejże rodziny, syna i córki. Mnóstwo zabawnych scen i epizodów wiernie z życia rodzin podmiejskich, zapewni niewątpliwie wielkie powodzenie sztuce tej ze wszech miar oryginalnej. W przedstawieniu bierze udział cały personal sceny ludowej. Główne role wykonają: benefisant Turski, Bończa, Kolman, Wandyczowie, Czarnowski i inni.

Nagrodę literacką z funduszu Z. Pileckiego w kasie imienia Mianowskiego w dziale historyczno-literackim, otrzymał p. Adam Grzymała-Siedlecki, za dzieło pt.: „Wyspiański — cechy i elementa jego twórczości".

Teatr miejski. Próby z dramatu Mereżowskiego: „Paweł I" odbywają się pod przewodnictwem dyr. Solskiego, który odtworzy rolę tytułową.

Kinematograf w Teatrze ludowym. We wtorek rozpoczynają się w Teatrze ludowym, przedstawienia kinematografu z Warszawy niezwykle piękne i interesujące i nigdy tu niewidziane. W prześlicznych obrazach ukaże się życie i męka Chrystusa Pana; przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 3 po południu i trwać będą do 10 wieczór, bez przerwy. Ceny niezmiernie tanie: miejsce w loży 1 kor. inne miejsca po 60 hal. i po 30 hal.

Wydział Stow. Wychodźców z Królestwa Polskiego i cesarstwa „Samopomoc" podaje do wiadomości członków, że Walne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek d. 19 grudnia br. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Spójni" plac Marjacki l. 8, II p.

Z Czytelni Akademickiej. W notatce, umieszczonej pod tym tytułem w niedzielnym numerze „Gazety Powszechnej" spłatał nam djablik drukarski przykrego figla. Oto dowiedzieliśmy się z owej notatki, że prezesem Czytelni wybrany został p. St. Zaranek, gdy tymczasem rzecz się ma wręcz inaczej. Prezesem wybrany został jednogłośnie p. Andrzej Iskra, słuchacz praw; zaś p. Zaranek wiceprezesem.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia zaprowadza Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie następujące nadzwyczajne pociągi między Krakowem i Zakopanem z wagonami wprost przechodzącymi: 1) W piątek 23 grudnia br. pociąg osobowy Nr. 49-1020-1120-1219 z Krakowa (odjazd 3·45 po południu) do Zakopanego (przyjazd 9·57 wieczór). 2) W sobotę 24 grudnia br. pociąg osobowy Nr. 43-1014-1114-1213-6114 z Krakowa (odjazd 10·30 przed południem) do Zakopanego (przyjazd 4·29 po południu). 3) W poniedziałek 26 grudnia br. pociąg pospieszny Nr. 6101-1202-1101-1001-102 z Zakopanego (odjazd 4·00 po południu) do Krakowa (przyjazd 8·10 wieczór). Szczegółowy rozkład jazdy tych pociągów jest zawarty w kieszonkowym i ściennym rozkładzie jazdy, ważnym od 1 maja br.

Koło VII TSL. im. Tadeusza Kościuszki urządza w dniu 8 stycznia 1911 r. wycieczkę sankami z Zakopanego do Morskiego Oka. Wspólny odjazd nastąpi z Krakowa w dniu 7 stycznia o godz. 9 rano. Nadprogramowo odbędzie się w Zakopanem staraniem Koła z soboty na niedzielę koncert połączony z zabawą taneczną. Koszta całej wycieczki wraz z jazdą koleją do Zakopanego, sankami do Morskiego Oka, wraz noclegiem w Zakopanem wynoszą 10 kor. Bufet doborowo urządzony w zarządzie Koła. Zgłoszenia przyjmuje się do 5 stycznia wraz nadesłaniem kosztów podróży przyjmuje firma: Dr Nieć i Ska Kraków, Rynek główny.

Czysty dochód przeznacza Koło na zakładanie czytelń w okolicznych wsiach Zakopanego.

Wieczór artystyczny na kolonje wakacyjne. We środę 14 bm. odbędzie się w sali Saskiej przy współudziale znanych zaszczytnie ze sceny i estrady koncertowej pp.: L. Filipkówny, dra Jendla, prof. Ludwiga, prof. Wallek-Walewskiego, H. Zatheya, A. Isakowicza, Tukatscha i S. Tyczyńskiego, Romanowskiego oraz orkiestry 13 p. p. pod osobistem kier. dyr. Hocka przedstawienie następujących dzieł muzycznych: opera: „Straszny Dwór" St. Moniuszki (akt III); z opery: „Latający Hollender" R. Wagnera; „Wejście Hollendra" prof. Ludwig; operetka: „Pan Chouflouri przyjmuje" — Offenbach. Bilety po 4, 3 i 2 korony od osoby nabywać można w dyrekcji kolei i u p. dr Spitzera codziennie od godziny 10 do 1 po południu, w dniu zaś przedstawienia przy kasie. Szlachetny cel, jakim są kolonje wakacyjne oraz skład personalu artystycznego, urządzającego przedstawienie będą zapewne najlepszą zachętą do licznego udziału publiczności.

Sprzeniewierzenie. W sobotę zawiadomiono dyrekcję policji, iż Stanisław Rein, kierownik firmy „Bouffal" przy placu Marjackim l. 9 sprzeniewierzył na szkodę tejże firmy około 10 tysięcy koron w ten sposób, że sfałszował weksle i sprzedał znaczną ilość futer ze składu „Buffal", za które pobrane pieniądze schował do swej kieszeni — i zbiegł z żoną i dzieckiem prawdopodobnie do Ameryki. Policja rozesłała za zbiegłym listy gończe — dotychczas jednak bez żadnego rezultatu, sklep zaś został zamknięty i niebawem ma być wystawiony na konkurs.

Zatrucie. Huzar posługujący pewnemu porucznikowi w Jarosławiu, postradał życie wskutek przypadkowego zatrucia gazem świetlnym. Huzar położył się spać w przedpokoju porucznika i zasnął o godz. 10 wieczorem na wieki. Stwierdzono, że rura gazowa w przedpokoju nie jest szczelną i wydobywający się gaz położył kres młodemu życiu.

Zamach samobójczy. Dzisiejszej nocy targnął się na swe życie 20 letni kominiarz Józef Romanowski, zażywszy znaczną dozę kokainy. Wezwane Pogotowie, po zastosowaniu odpowiednich środków ratunkowych, przewiozło go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Włamania. Dzisiaj w nocy włamał się nieznany sprawca do szynku Goldberga przy ulicy Stolarskiej i skradł w gotówce około 900 kor.

Włamano się także do mieszkania Józefa Rubinsteina przy ulicy Krakowskiej l. 8 w Podgórzu i zabrano wielką ilość biżuterji. Za sprawcami wdrożyła policja śledztwo.

Kradzież futer. Policja aresztowała wczoraj 31-letniego kelnera Leona Oprycha, rodem z Bochni, za kradzież futra na szkodę p. Józefa Kirschnera, popełnioną w przedpokoju jego mieszkania. Ponieważ w ostatnich czasach spełniono cały szereg takich kradzieży, przeto zachodzi podejrzenie, że sprawcą ich był tensam Oprych. Śledztwo wykryło, że miał on dwóch spólników, za którymi policja wdrożyła dochodzenie.

Kradzież w pociągu. Na linji kolejowej Sokal-Jarosław-Kraków skradziono w nocy z 10 na 11 bm. na szkodę pani I. Ż. z kufra, który się znajdował w wozie pakunkowym, 2 złote broszki z szafirami, pierścień z żółtym brylantem i inne cenne przedmioty wartości przeszło dwa tys. koron. Zawiadomiono o tej sprawie tutejszą dyrekcję policji, która poczyniła energiczne kroki w kierunku wykrycia sprawców tej kradzieży.

Publiczna licytacja. Dnia 22 grudnia br. odbędzie się w kancelarji Zarządu lasów i dóbr państwowych w Tustanowicach publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych na sprzedaż zapasów drzewa użytkowego i żerdziowego. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa owsa, siana i słomy. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisuje na dzień 20 grudnia br. rozprawę ofertową celem zakupna 730 centnarów owsa, 970 centnarów siana i 170 centnarów słomy. Oferty wnieść należy przed powyższym terminem. Ogłoszenie przejrzeć można w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 10 bm. do 12 grudnia).

	miejski	ludowy
Poniedz.	Prometeusz skow.	Obr. Częstochowy

Z Tarnowa.

Wiec ogólno-urzędniczy w Tarnowie. Onegdaj odbyło się zgromadzenie urzędników państwowych i autonomicznych pod przewodnictwem prof. Łazarskiego. Uchwalono rezolucję lwowskiego Koła urzędników domagającą się ażeby wszystkie organizacje urzędnicze przedsięwzięły środki mogące skłonić miarodajne czynniki do jak najszybszego zrównania dodatku aktywalnego urzędników państwowych z kwaterowem oficerów i urzędników wojskowych i drugą domagającą się od Rządu przyznania im 20 prc. dodatku drożyźnianego. Następnie referował prof. Łazarski o potrzebie spółki spożywczej, projektując ją na udziałach po 20 kor., płatnych w ratach miesięcznych po 2 kor. W dyskusji postawił prof. Ciołkosz wniosek, aby spółkę spożywczą założyć gdy zgłosi się przynajmniej 300 członków. Postawił także rezolucję wzywającą Radę miejską, by przystąpiła do założenia jatki miejskiej, piekarni miejskiej i dla przysłużenia się wdrożonej akcji w sprawie budowy tanich mieszkań, wybudować cegielnię miejską. Wnioski i rezolucje prof. Ciołkosza uchwalono. P. Ziołkowski prosił o pozwolenie oficjantom i funkcjonarjuszom państwowym i woźnym na przystąpienie do spółki spożywczej, co też uchwalono. W czasie przerwy podpisali wszyscy uczestnicy zgromadzenia deklarację na udział i przystąpienie do spółki spożywczej.

Koncert panny Salzówny. Onegdaj odbył się przy zapełnionej sali kasynowej w Tarnowie koncert Tarnowianki znakomitej pianistki pny Marji Salzówny uczennicy mistrza Leszetyckiego. Po każdym odegranym utworze oklaskiwała artystkę z ogromnym entuzjazmem cała muzykalna publiczność Tarnowa i obdarzyła bukietami. W sobotę 10 bm. koncertowała pna Salz po raz pierwszy we Wiedniu.

Z Białej.

Wybory do Rady gminnej. Gdy przy ostatnich wyborach polscy wyborcy zaproponowali wybór swych kandydatów, wszechpotężna klika ewangelicko-fabrykancka przeszła wobec tego żądania do porządku dziennego. Polacy — jak wszędzie, tak i tu na kresach — zawsze skłonni do ustępstw w imię zgody, pozwolili sobie garbować skórę. Ewangelicy nie oszczędzali i niemieckiej, jakoteż i żydowskiej ludności. Lecz czasy się zmieniają, a w nich i ludzie. Dziś nie tylko polscy, ale i niemieccy oraz żydowscy kupcy i rękodzielnicy mają po uszy fabrykanckich rządów, czemu już kilkakrotnie dano wyraz w tutejszych polskich i niemieckich dziennikach i tygodnikach. Czują oni już dobrze, że grunt zaczyna im usuwać się pod nogami. Dziś skłonni są do ustępstw, byle tylko jeszcze choć parę godzin pozostać przy sterze. W tych dniach zaproponował magistrat bialski za pośrednictwem swego syndyka kompromis w sprawie nadchodzących wyborów do Rady gminnej, ofiarując dla wyborców polskich 2 mandaty w II i III kole i zwrócił się w tej sprawie do prezesa „Czytelni polskiej". Celem więc zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec tej propozycji, odbędzie poufne zebranie wyborców II i III koła w niedzielę po południu w sali „Czytelni polskiej", którego zadaniem będzie wybór zastępców do komitetu wyborczego i desygnowanie kandydatów na mandaty radzieckie.

Pedagogja na modłę wszechpolską. Wprawdzie nie oddawna mają zwierzchnictwo w tutejszych polskich instytucjach wszechpolacy, a już ich pańskość i arystokratyczne grymasy dają się nam odczuwać — a to przedewszystkiem w prywatnem gimnazjum. Mieliśmy dzielnych wychowawców i gorliwych patrjotów, jak p. Szado i wielu innych, ale wszechpolskie T. S. L. w Krakowie usunęło ich, bo ich karki nie dały się nagiąć do jarzma wszechpolskiego. Na posady opróżnione dano protegowanych wszechpolskich kropaczy, którzy pedagogję w duchu wszechpolskim wykładają.

Jak ci wszechpanowie uczą języka ojczystego godnem jest uwagi. Oto np. w I klasie nauka języka polskiego polega na wtłoczeniu w ucznia wszystkich gramatycznych reguł. Do tego czasu musieli biedni uczniowie wykuć reguły o częściach mowy, o częściach zdania — a p. M., gdy wejdzie do klasy, zaczyna „grę na fortepjanie", to znaczy pyta, wskazując palcem ucznia. A gdy ten, wstając, już nie odpowiada, dostaje „5" — niedostatecznie! Wskazany natychmiast przez niego drugi, trzeci, czwarty itd. dostaje również „5". Takiej nauce nawet najzdolniejsi uczniowie podołać nie są wstanie. A cóż dopiero mówić o mniej zdolnych uczniach i o tych, którzy uczęszczali do szkoły niemieckiej? Czy na to posyłamy nasze dzieci do szkoły, by je w ten sposób ogłupiano i maltretowano? Pedagog taki zaszczepia w młodociany umysł zwątpienie w siły i zdolności, mówiąc do ucznia jeszcze przed grudniem, że na I półrocze musi dostać „5" z polskiego. W ten sposób traktowane dzieci tracą ochotę do nauki i pomnażają zastępy malkontentów.

Badanie hr. Ronikera przez sąd.

Oskarżony w sprawie zamordowania ucznia Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej, hr. Bogdan Roniker przewieziony został z więzienia śledczego do V wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego, gdzie sąd zgodnie z wnioskiem prokuratora miał rozważać poruszoną przed kilku miesiącami kwestję jego niepoczytalności umysłowej.

Hr. Roniker zewnętrznie zmienił się bardzo, zapuszczona w więzieniu olbrzymia broda, zaniedbany ubiór, nie przypominają prawie wcale wesołego i eleganckiego salonowca, tak popularnego w swoim czasie w Warszawie; krzyż wyszyty na piersiach, drugi krzyż zawieszony na szyi, książka do nabożeństwa w ręku — oto nowe cechy, tak sprzeczne z dawniejszą powierzchownością hr. Ronikera, który, siedząc pod konwojem żołnierzy, modlił się i głosił coś niezrozumiałego o „objawieniach", jakich doznał w więzieniu.

Wieść o przybyciu do sądu hr. Ronikera nader szybko przebiegła kuluary sądowe i mnóstwo osób przewinęło się przez sale wydziału V-go, aby ujrzeć oskarżonego.

Te natarczywe oględziny wywołały wreszcie okrzyk oskarżonego:

— Cóż to? czy jestem dziewczyną w domu publicznym? czego mię tak oglądają?

Decyzja rozstrzygająca stan poczytalności umysłowej hr. Ronikera nie zapadła jeszcze; tymczasem postanowiono odesłać go do Tworek pod obserwację psychjatrów; gdy ci wydadzą swoją opinję, hr. Roniker ponownie stawiony będzie przed sąd i wówczas dopiero kwestja jego poczytalności zdecydowana będzie stanowczo, w zależności zaś od wyników badania, sprawa bądź przesłana będzie do osądzenia, bądź też zostanie umorzona.

Złodziejka dzieci.

Nadieżdzie Cudownej, 19-letniej Rosjance, przytrafił się przypadeczek... w powijakach. Podobno winowajcy szukać wypadało między mnichami.

— Ojcem mego dziecka jest osoba ważna, z pośród mnichów, więcej niż archimandryta. Daje mi na utrzymanie dziecka i przyrzekł mi nadesłać sporą kwotę — chwaliła się Nadieżda.

Po kilku miesiącach przecież, gdy ta spora kwota nie nadchodziła, Nadieżda za radą kumoszek dała do pism petersburskich tej treści. —

Ogłoszenie:

»Chłopczyk kilkomiesięczny, ochrzczony imieniem Sieroża, zdrów i ładny, jest do oddania na własność«.

Nazajutrz zgłosiła się jakaś pani, żona oficera bezdzietna, której chłopczyk się podobał i oświadczyła, że go weźmie za swoje. Nadieżda poprosiła aby pozwolono jej do dnia następnego zatrzymać jeszcze przy sobie dziecko.

„Księżna"

Zaledwie żona oficera wyszła, wpadła dama szeleszcząc jedwabiami — także po dziecko, a gdy jej Nadieżda oswiadczyła, że przed chwilą umówiła się już z kim innym, poczęła ją namawiać, by przyrzeczenia tamtej nie dotrzymała.

— E, co tam oficerowa rzecze — ja jestem księżną i u mnie dziecku będzie jak w niebie. Już mi się uprzykrzyły te bale i teatry, dzieci nie mam, mąż zaś ma już lat 68, nie mogę marzyć o własnem, oddaj mi więc na własność swego chłopusia!

I pobrzękując sakiewką przed oczami chłopczyka, zaczęła go pieścić.

Nadieżda zaczęła żałować, iż umówiła się z żoną oficera widząc jej zafrasowanie, a księżna oświadczyła, żeby się zastanowiła, a gdy się zdecyduje napisze: „główna poczta, dla księżnej O."

Nazajutrz dziecko zabrała żona oficera, ale po tygodniu oddała je z powrotem Nadieżdzie, gdyż lekarze powiedzieli, że jest rachityczne.

Nadieżda napisała wtedy list do księżnej O, która przyjechała, wręczyła Nadieżdzie 15, rb. i kazała dziecko wynieść do dorożki, a gdy ją Nadieżda zapytała o adres mieszkania odpowiedziała:

— Za tydzień przyjadę po metrykę, to wszystko powiem, teraz sama nie mam jeszcze mieszkania.

Bez śladu.

Minął tydzień, dwa, trzy, wreszcie miesiąc, drugi, trzeci — o księżnie ani słychu, ani dychu... Nadieżda zaczęła szukać po Petersburgu księżny — bez skutku. Pewnego razu ujrzała ją jadącą dorożką, ale nawet nie zdążyła zawołać na dorożkarza, aby się zatrzymał, zapamiętała tylko nr. 12129.

Na policji powiedziano jej, gdzie ów doróżkarz ma posterunek i od niego dowiedziała się, że księżna jest zwyczajną żoną hrabiego, a mieszka w domu pod numerem 14 przy ul. Mikołajewskiej.

Odkrycie tajemnicy.

Stróż owego domu powiedział jej, że mieszkający tam hr. Miączyński ma 5 dzieci, piąte właśnie niedawno pani skądś przywiozła.

Hrabiny nie było w domu, więc tylko służąca wyniosła Nadieżdie jej chłopaka i rozgadawszy się, mówiła:

— Ja czułam, że z temi dziećmi święci się coś niedobrego, ale co mnie to obchodzi! Co zaś do ich księstwa i hrabstwa, to mi tam dużo o tem mówiono. Jest jakiś hrabia, co u nich mieszka i ten się nazywa Miączyński, ale oni — są prości Gajdeburowie, a ona ni to Polka, ni Rosjanka. Nie podobna też na żydówkę. Zresztą, co mi tam!

Nadieżda wobec tego udała się na policję, a gdy ta zjawiła się w kuchni pp. Gajdeburow, wyszedł sam pan domu:

— Żona moja od niedawna jest po połogu, leży chora i wyjść nie może.

Sprawa poszła do prokuratorji.

Gajdoburowa wręcz zaprzeczyła, iż wzięła dziecko od Nadieżdy, przeciwnie oświadczyła, iż jest ono jej własne, a Nadieżdzie zarzuciła — szantaż jakiś.

Macocha Nadieżdy, sąsiadka jej i współmieszkańcy przytułku stwierdzili, że matką właśnie tego dziecka jest Nadieżda.

Wobec tego, aresztowano małżeństwo Gajdeburow, a dziecko oddano Nadieżdzie.

Fantastyczna opowieść.

Pani Janina Gajdeburow podaje się za nieślubną córkę zmarłego księcia Bogdana Ogińskiego, po którym spadek miljonowy obudził apetyty u wielu amatorów, z których już kilku siedzi w więzieniu śledczem pod zarzutem sfałszowania testamentu, a między innymi Wonlalarskij.

Hr. Miączyński wyraził się przed jednym z dziennikarzy, że gazety chciały obniżyć powagę pani Janiny, przedstawiając ze strony śmiesznej korespondencję jej z osławionym szewcem Putyrą, który podawał się za utytułowaną osobę i przyjaciela ks. Ogińskiego. Janina odrzuciła jego wtrącanie się do jej sprawy. Hrabia M. ma listy owego Putyry, które p. Gajdeburowa pozostawiła bez odpowiedzi.

Gajdeburowie mają dwanaścioro dzieci i wszystko chłopcy — opowiada hr. M. — Pobrali się w r. 1903, lecz to niczego nie dowodzi. Pani Janina jest tak dobrze zbudowana, że za każdym razem rodzi bliźniaki. Tymczasem mąż jej, pan Wasyl, bardzo dobry człowiek i doskonały dziennikarz, w życiu jednak rodzinnem jest niemożliwy. Nawet można sądzić, że jest nienormalny. Nie może wprost znosić dzieci i dlatego żona jego za każdym razem, po powiciu, zmuszona była oddawać niemowlę gdziekolwiek na wychowanie, poczem w jakiś czas dopiero odbierała niemowlęta.

To samo było z rocznym Fiedorem, którego Nadieżda Czudnowa, zapewne podmówiona przez wrogów, nazwała swoim synem Sierożą i zażądała go z powrotem, a ponieważ Gajdeburowie nie chrzcili dzieci, ze względu na to, że według woli ks. Bogdana Ogińskiego, spadkobiercami jego powinni być katolicy, tymczasem p. Gajdeburow jest prawosławny, więc nie mają dokumentów, dowodzących urodzenia dzieci.

O tem wiedzieli wrogowie i wszczęli sprawę o kradzież Sieroży, a ostatecznie dopięli tego, że Gajdeburów osadzono w więzieniu. Potuliccy liczą na to, że G. skazani będą do robót ciężkich i jako pozbawieni wszelkich praw stanu, będą również pozbawieni prawa do dziedziczenia miljonów po księciu Ogińskim.

Tak brzmi wedle hrabiego M. ta fantastyczna opowieść. Bo w niej prawdy — zobaczymy z dalszych rewelacji pism rosyjskich.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.